Nr 147. Kraków, 3 Lipca — Wtorek. Rok 1883.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| " " Niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| " do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.** — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.* **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:** Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscowa prenumerata:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

## Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Lipca** 1883 r.

*Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:*

| na pół roku | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|
| zlr. 12 | zlr. 6 | zlr. 2·50 |

*Z przesyłką pocztową do Niemiec:*

| na pół roku | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|
| 28 marek | 14 marek | 6 marek |

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

**Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.**

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena „Czasu" zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

### Kraków 2 lipca.

## Przegląd Polityczny.

Najj. Pan wyjechał wczoraj do Styryi; towarzyszy mu prezes gabinetu hr. Taaffe, który jednak powraca już jutro do Wiednia. Według dotychczasowych dyspozycyj, ma w podróży po Styryi towarzyszyć Najj. Panu minister oświaty bar. Conrad, ponieważ program obejmuje także otwarcie kilku nowych szkół.

W sobotę odbyły się w Czechach wybory z miast. Wynik zupełny nie jest jeszcze wiadomym, ale już z dotychczasowych doniesień widać, że kandydaci Czechów nigdzie nie przepadli, a nawet odnieśli w niektórych miejscach zwycięstwo nad Niemcami, gdzie wybór ich był wątpliwy.

Sprawa decentralizacyi zarządu kolei żelaznych nie przestaje być tematem żywych rozpraw w prasie, głównie wiedeńskiej, pomimo uspakajających w tej mierze oświadczeń ze strony rządu. Jak już wiadomo, do chóru niezadowolonych z nowej organizacyi, która dopiero w przyszłości ma być przeprowadzoną, przyłączyła się także rada miejska wiedeńska. Sekcya prawnicza mając sobie ten przedmiot przydzielony do zbadania, przedłożyła dwa wnioski. Pierwszy żąda, aby Rada miejska wypowiedziała Sejmowi dolno-austryackiemu podziękowanie i uznanie za stanowisko zajęte w tej kwestyi; drugi zaś wniosek domaga się uchwalenia rezolucyi, w której Rada ma oświadczyć, że zamierzoną decentralizacyę kolei żelaznych uważa za szkodliwą dla jednolitości administracyi. Wśród dyskusyi nad temi wnioskami w sekcyi, radcy Dr Grübl i Dr Mandl wnieśli, aby Rada miejska wniosła prośbę do Najj. Pana i przedstawiła w niej niebezpieczeństwa mogące wyniknąć z decentralizacyi kolei. Prośbę tę należy wnieść za pośrednictwem osobnej deputacyi pod przewodnictwem burmistrza. Wielu radców oświadczyło się przeciw zawotowaniu podziękowania sejmowi, na co oświadczył referent, że złoży swój referat, gdyby nie utrzymał się pierwszy jego wniosek. Przy głosowaniu przyjęto jednogłośnie wniosek Dra Voglera, aby nie uchwalać rezolucyi, tylko „ze względu na niebezpieczeństwa grożące Wiedniowi i jednolitości administracyi wręczyć Najj. Panu przez deputacyę podanie imedyacyjne." Wniosek o zawotowanie podziękowania i uznania Sejmowi przeszedł większością głosów. Wnioski te przedłożył radca m. bar. Sommaruga onegdaj pod uchwałę rady miasta, która je przyjęła bez rozpraw.

Do *Bohemii* donoszą z Wiednia, że pułk dla służby kolejowej i telegraficznej zostanie wkrótce zupełnie zorganizowany i będzie mógł rozpocząć swoje czynności. W przyszłym tygodniu mają być ogłoszone organiczne przepisy dla tego pułku.

O stosunku istniejącym między p. Challemel-Lacour a panem Juliuszem Ferry, *Neue freie Presse* donosi: „Korespondent nasz paryski pisze: „*Ca craque*" to najnowszy okrzyk ironiczny w obozie opozycyjnym. Jakkolwiek starał się Juliusz Ferry w Wersalu zaznaczyć porozumienie i zgodę w łonie gabinetu, nikt w to nie wierzy. Dzienniki radykalne omawiają szeroko nowe kombinacye w ministeryum.

Raz piszą, że minister spraw zagranicznych zdecydował się stanowczo ustąpić; raz znów minister marynarki, a zwłaszcza minister skarbu decyduje się złożyć swój urząd. Nagle pojawia się autentyczne doniesienie, że Challemel-Lacour zaniepokojony o stan jego zdrowia, tak dalece, iż wszystkie zalecały mu *otium cum dignitate*. Czyż powrót Challemel-Lacoura jest istotnie oznaką pokoju w ministeryum, i niewątpliwego porozumienia? Ta przypuszczają, iż rzecz ma się przeciwnie.

O usposobieniu Juliusza Ferry względem Challemel-Lacoura mało kto wie; że jednak obecny minister spraw zagranicznych nie bardzo wierzy w zapewnienia przyjacielskie, wypowiadane publicznie, dowodzi tego nietylko szybki jego powrót, ale także i wszyscy zwolennicy jego, którzy źródła zalecanej mu dymisyi szukają nie w radykalnym i opozycyjnym obozie. Dla wielu osób nie jest to tajemnicą, że Juliusz Ferry nie zostaje w stosunkach ścisłego porozumienia z panem Challemel-Lacour, i że upatruje w nim przeszkodę do utrzymania przyjaznych z Anglią stosunków, bo Juliusz Ferry łudzi się, podobnie jak Gambetta, nadzieją, że kolizya interesów Francyi i Anglii da się zamienić w harmonię.

W Anglii opinia publiczna zajęta jest w tej chwili billem dozwalającym zawierać małżeństwa ze siostrą zmarłej żony. Jak wiadomo, Izba lordów w trzeciem czytaniu małą większością odrzuciła ten bill, którego przyjęcia życzono sobie bardzo gorąco na dworze angielskim. Rząd już kilkakrotnie przedkładał tego rodzaju projekt ustawy, ale zawsze w Izbie wyższej natrafił na opór nieugięty biskupów, za którymi oświadczała się większość. Wiadomo jest powszechnie, że Gladstone powtórnie przedłożył parlamentowi ów bill, na żądanie królowej Wiktoryi, aby umożebnić księżniczce Beatryczy małżeństwo z jej szwagrem, W. księciem Heskim wdowcem po księżniczce Alicyi. Z tego powodu nazywają ów bill: *Princess-Beatrice-Relif-Bill.* Izba lordów odrzucając go, wywołała ogólne w kraju niezadowolenie, ale z drugiej strony przyznać trzeba, że wobec Korony dała dowód zupełnej niezawisłości, wystawiając tym sposobem świetne świadectwo niespożytej sile angielskiego parlamentaryzmu.

W Izbie wyższej Sejmu pruskiego wniosek rządowy względem wybudowania kanału dortmundzkiego odrzuconym został 70 głosami przeciw 65. Odrzucenie to nastąpiło, mimo żarliwych przedstawień ministra Boettichera, przemawiającego imieniem nieobecnego ks. Bismarka i mimo wywodów feldmarszałka hr. Moltke. Pewna część członków Izby panów była zdania, że dziś kanały wobec kolei żelaznych nie mają racyi bytu, przeważna jednak część ich wychodziła z przekonania, że kanały mogą i powinny istnieć obok kolei żelaznych do transportu rzeczy cięższych, że jednak, jeśli się mają rentować, muszą tak, jak sieci kolei żelaznych, ujętemi być w system kanalizacyjny, którym żeglugę na nich i na przyległych rzekach ożywiać. Dlatego przyjęto też rezolucyę wniesioną przez hr. Hatzfelda, aby rząd przedłożył plan sieci kanalizacyjnej, łączącej Wschód monarchii pruskiej z Zachodem. Za tą rezolucyą, wyłączającą budowę kanałów na korzyść jednej tylko części kraju, a żądającą uwzględnienia interesu całego kraju, głosowali także członkowie polscy Izby wyższej.

*Dziennik Polski* odpowiada w ostatnim numerze, *Czasowi* tym razem bardzo poważnie z zamiarem widocznym wyjaśnienia położenia, i polemiki. Między innemi pisze on: „Chcemy tylko stwierdzić, że nie mieliśmy i nie mamy nic przeciw temu, iż *Czas* przypomniał, wspomniane hasło czy godło, jako wyraz ogólny stosunku całego kraju do Korony, stosunku, którego, jak powiedzieliśmy, nikt w kraju nie zamierza naruszać" — a dalej: „Tym samem — powtarzamy raz jeszcze — *Dziennik Polski* nie występował i nie wystąpi nigdy przeciw dzisiejszemu stosunkowi kraju do Korony." Powtarzamy i my, że niczego innego nie pragnęliśmy, a już poczytujemy sobie za szczęśliwy wypadek naszego wystąpienia, że dało ono powód do zaznaczenia i niedwuznacznego oświadczenia w punkcie głównym i kardynalnym naszej polityki narodowej.

Przyznać jednak musi *Dziennik Polski*, że wobec pewnej, może wprawdzie więcej hałaśliwej, niż głośnej kampanii dziennikarskiej; wobec pewnych programów i mów przedwyborczych; wobec zaciętości, wściekłości i namiętności, z jaką niektórzy nieustannie występują przeciw nam wiernym hasłu, do którego *Dziennik Polski* tak dzielnie i stanowczo się przyznaje także; wobec zarzutów serwilizmu czynionych tym, którzy tylko konsekwentnie i wytrwale przeprowadzić pragną i ustalić chcą system polityczny, którego wyrazem jest owo godło, — przyzna *Dziennik Polski*, że wobec tego wszystkiego mogliśmy uczuć potrzebę przypomnienia i wywieszenia godła nie jako programu stronnictwa, lecz jako prawdy politycznej, którą przedewszystkiem *Czas*, jego zwolennicy i ci, co zechcieliby z nimi iść razem, wyznawać i szanować muszą, oraz bronić wobec możliwych zaczepek, tak samo jak bronić powinni samorządu, autonomii kraju i przyznanych mu praw narodowych, gdyby zkądkolwiek zaczepionemi zostały.

To nie znaczyło i nie znaczy wcale, aby *Czas* chciał pod owem godłem tworzyć stronnictwo oporu, co mu niesłusznie zarzucał ongi *Dziennik Polski*, lecz to znaczy, że stronnictwo prawdziwie zachowawcze, którego powstania pragniemy, musi przedewszystkiem wywiesić to godło, aby zapewnić i zachować to, co mamy i czem słusznie cieszymy się w naszym kraju, oraz nie wahać się nigdy przypomnieć je Koronie i narodowi.

Jeżeli godło bowiem ma znaczenie jakieś, to kiedyż je przypominać, jeżeli nie w chwilach ważnych, podczas nowych wyborów lub przy ugrupowaniu się stronnictw. Nie przeszkadza to bynajmniej innym stronnictwom i organom przypomnieć je także, jak to uczynił w skutku naszego wystąpienia *Dziennik Polski* i powiedzieć: na to zgoda, ale dalej nie, bo innego jesteśmy zdania w sprawach krajowych, np. w ruskiej. Lub też powiedzieć poprostu: dalej nie, bo nam jesteście antypatyczni, bo nam wasze fizyonomie nie podobają się, bo nam zawadzacie, bo zdaje się nam, że nam zagradzacie drogę! Tak jest! Wywieszenie przez *Czas* godła nie przeszkadza temu i właśnie dlatego *Czas* nie wciągał, przypominając je, Monarchy w walki polityczne.

*Czas* zaś nie może jak tylko poczytać sobie za zasługę, że spowodował tak piękne i lojalne oświadczenie *Dziennika Polskiego.*

Z drugiej strony nie mogą ujść również uwadze *Czasu* inne objawy, wywołane przypomnieniem przez niego pamiętnego godła, i niepodobna, aby w traktowaniu spraw publicznych nie zużytkował ich. Cel zatem *Czasu* w epoce przedsejmowej najzupełniej został dopiętym.

## KORESPONDENCYA „CZASU."

**Lwów** 1 lipca.

(§§) Jak z kamienia trudno wydobyć od rządu rozszerzenie uwolnienia od opłaty pocztowej na całą korespondencyę między podwładnemi organami autonomicznej administracyi t. j. Wydziałami powiatowemi i urzędami gminnemi. Upomina się o to Wydział krajowy już od 10 lat, a zawsze daremnie. Jak dawniej, tak i teraz znowu rząd odpowiedział, że nie może wnieść takiego projektu ustawy, bo Rada państwa powzięła przed kilku laty rezolucyę zalecającą podniesienie dochodów z opłat pocztowych. Jestto wymówka, bo rezolucye Rady państwa nie są przecież ani ustawami, ani niewzruszonemi przykazaniami politycznemi. Dlaczegóż tyle innych rezolucyj uchwalonych przez obecną autonomiczną większość Rady państwa idzie do kosza archiwalnego, albo butwieje w jakiemś biurze ministeryalnem, a tylko owa rezolucya o portoryum ma być tak szanowana i przestrzegana? Dziś tylko pewne kategorye korespondencyj Wydziałów powiatowych z gminami nie podlegają opłacie pocztowej, mianowicie korespondencya w sprawach, które Wydziałom powiatowym niejako przekazane są przez Wydział krajowy (np. drogowa). Jeżeli zaś Wydział powiatowy pisze co do urzędu gminnego w sprawie n. p. majątkowej, już za to opłacać się trzeba poczcie. I jakżeż teraz dziwić się ciemnemu włościaninowi, że nazywa Wydział powiatowy urzędem pańskim, jeżeli w urzędzie gminnym widzi markowane polecenie i wezwania przełożonej władzy autonomicznej. Nim stworzono reprezentacye powiatowe, istniały przecież gminy i sprawy gminne, a jeżeli istniała jaka sprawa, to przecież musiała być załatwioną. Załatwiały tedy sprawy gminne dawne urzędy powiatowe, które nie opłacały się poczcie. Wogóle cały zakres działania autonomicznych organów administracyjnych nie został wynaleziony przez Sejm, lecz wydzielony z zakresu dawnej administracyi rządowej, która nie podlegała opłatom pocztowym. Niedość na tem, że p. minister handlu nie pozwala pocztom tłumaczyć ustawy o opłacie listowej w sposób przychylny dla korespondencyi autonomicznej, tak, aby ona całkowicie lub z małemi tylko wyjątkami była wolną od opłaty. Tłumaczenie ustawy obecnie praktykowane, idzie za daleko w duchu fiskalnym, ścieśnia nawet to uwolnienie, które ustawodawca niewątpliwie miał na myśli. Żeby takiemu tłumaczeniu kres położyć, do tego nie potrzeba nowej ustawy, bo wystarczyłoby rozporządzenie ministeryalne. Ponieważ niepodobna doczekać się tego, postanowił Wydział krajowy drogą rekursu, a nawet procesu przed trybunałem administracyjnym upomnieć się o słuszne pretensye. Skorzystano już z jednego wypadku w powiecie Jasielskim, i jeżeli ministerstwo nie przychyli się do remonstracyi, sprawa wytoczona zostanie przed trybunałem administracyjnym.

Stosownie do zeszłorocznej uchwały sejmowej, rząd przypomniał swoim organom potrzebę ścisłego przestrzegania obecnie obowiązujących przepisów służbowych, mianowicie postanowień karnych co do stosunku między służbodawcą a służbą. Uregulowanie przepisów służbowych z pewnym systemem, co Sejm Wydziałowi krajowemu poruczył, stanowi przedmiot studyów. Zebrany został materyał z innych krajów koronnych, i na tej podstawie może już na przyszłej sesyi sejmowej wniesiony zostanie nowy projekt.

W sprawie poboru podatków przez naczelników gmin zaraz po ubiegłej sesyi, odeszło z Wydziału krajowego przedstawienie oparte na niezałatwionych przez Sejm petycyach w tej mierze. Odpowiedź nie nadeszła dotąd, a tymczasem, jak wiadomo, trybunał administracyjny w jednym specyalnym wypadku orzekł, że gdzie niema na to osobnego przepisu lub ustawy, urzędy gminne nie są obowiązane zajmować się ściąganiem podatków, jako czynnością poruczonego zakresu działania. Wydział krajowy przypomniał niedawno rządowi swoje przedstawienie.

Aranżerowie wiecu ruskiego z tryumfem rozgłosili przed światem, że X. biskup Stupnicki z Przemyśla przesłał im błogosławieństwo. Tryumf był uzasadniony, bo zawsze wiele to znaczy, że przynajmniej jeden z dostojników pokrył swoją powagą taki eksces publiczny. Ale czy tylko X. biskup Stupnicki nie został w błąd wprowadzony? Czy X. biskup Stupnicki, który tak długo był mianowanym przez Cesarza wice-marszałkiem Sejmu, byłby tak postąpił, gdyby mu powiedziano, że na tym wiecu przedewszystkiem Sejm i Wydział krajowy odsądzone zostaną od wszelkiej sumienności, nawet uczciwości w szafowaniu groszem publicznym? Zdaje się, że X. biskup Stupnicki tego nie przewidywał tak samo, jak profesor Wachnianin pewnie nie przewidywał, że jako jeden z bohaterów wiecu mieć będzie udział w uznaniu telegraficznem przesłanem aranżerom wiecu przez — gimnazyastów złoczowskich! Gimnazyaści złoczowscy przesyłają wiecowi uznanie i zachętę, a organ Domu narodnego *Nowy Prołom* drukuje ten telegram obok innych!

Prezydent Izby deputowanych J. E. Dr Smolka dziś wyjeżdża do Szwajcaryi (Ragatz). Dr Smolka zamierza zatrzymać się w Wiedniu, aby ułożyć się z kołami kompetentnemi, co do terminu zwołania Rady państwa. Dr Smolka powróci do kraju dopiero w połowie sierpnia.

## Sprawy krajowe.

*Presse* pisze: „W skutek pomyślnego postępu robót budowlanych na liniach galicyjskiej kolei transwersalnej nastąpi niebawem organizacya ruchu galicyjskich kolei państwowych. Jak wiadomo, kontrakt zawarty z galicyjsko-węgierską koleją żelazną co do administrowania i sprawowania ruchu na liniach państwowych Tarnów-Leluchów i kolei Naddniestrzańskiej kończy się dnia 31 grudnia b. r., poczem od 1 stycznia 1884 linie te przejdą pod wyłączny zarząd państwa. W przyszłym przeto roku znajdować się będą pod zarządem państwowym w każdym razie obie pomienione linie, dalej kolej Albrechta i przestrzeń Grybów-Zagórz galicyjskiej kolei transwersalnej, która ma być z pewnością ukończoną w ciągu 1884 r. W skład sieci państwowych wejdzie ewentualnie także linia austryacka kolei galicyjsko-węgierskiej, a niezawodnie, chociaż może jeszcze nie w przyszłym roku, to przecież w niedalekiej przyszłości sieć austryacka kolei lwowsko-czerniowieckiej, która wobec nowych konstelacyj stosunków komunikacyjnych w Galicyi nie może ostać się długo jako kolej prywatna, tem mniej, że już teraz ucieka się ciągle do gwarancyi państwowej. Dzienniki polskie i czeskie donoszą, że dyrekcya ruchu galicyjskich kolei państwowych ma być urządzoną w Przemyślu, zaś w Krakowie, we Lwowie i Czerniowcach niższe urzędy kolejo-

# OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

***Henryka Sienkiewicza.***

(31)

ROZDZIAŁ XV.

(Ciąg dalszy).

Uderzenie husarzy było straszne. W pierwszym impecie trafili na trzy kurzenie, dwa Steblowskie i Mirhorodzkie — i starli je w mgnieniu oka. — Wycie doszło aż do uszu pana Skrzetuskiego. Konie i ludzie zwaleni z nóg, olbrzymim ciężarem żelaznych jeźdźców, padli jak łan pod tchnieniem burzy. Opór trwał tak krótko, że Skrzetuskiemu zdało się, iż jakiś olbrzymi smok połknął jednym haustem te trzy pułki. A był to przecież najzaciętszy żołnierz Siczowy. Przerażone szumem skrzydeł konie, zaczęły roznosić popłoch w szeregach zaporozkich. Pułki irklejewski, kałnibołocki, miński, szkuryński i titorowski, zmięszały się zupełnie, a naciskane przez masy pierzchających, jęły i same ustępować bezładnie. A tymczasem dragonia dognała husarzy i rozpoczęła wraz z nimi krwawe żniwo. Kurzeń wasiuryński pierzchnął po zaciętym, ale krótkim oporze i gnał w dzikim popłochu aż do samych okopów kozackich. Środek sił Chmielnickiego chwiał się coraz bardziej i bity, spędzany w bezładne gromady, cięty mieczami, party żelazną nawałą, nie mógł uchwycić chwili, by przystanąć i sprawić się na nowo.

— Czorty, ne Lachy! — krzyknął stary Zahar.

Skrzetuski był jakby w obłąkaniu. Chorym będąc, nie umiał panować nad sobą, więc śmiał się i płakał jednocześnie, a chwilami krzyczał słowa komendy, jakby sam chorągiew prowadził. Zachar trzymał go za poły, i innych w pomoc musiał wołać.

Bitwa przybliżyła się tak do taboru kozackiego, że niemal twarze można już było rozeznać. Z okopów bito z dział, ale kule kozackie kładąc zarówno swoich jak nieprzyjaciół, powiększały jeszcze zamieszanie.

Husarya natknęła się na kurzeń paszkowski, który stanowił gwardyę hetmańską i w środku którego był sam Chmielnicki. Nagle krzyk straszny rozległ się po wszystkich szeregach zaporoskich: wielka chorągiew malinowa zachwiała się i padła.

Ale w tej chwili Krzeczowski na czele pięciu tysięcy swoich semenów ruszył do boju. Siedząc na bułanym, ogromnym koniu, leciał w pierwszym szeregu, bez czapki, z szablą nad głową, zgarniając przed sobą rozproszonych Niżowców, którzy spostrzegłszy nadchodzącą pomoc, choć i bez ordynku, wracali do ataku. Bitwa zawrzała w środku linii na nowo.

Na obu skrzydłach szczęście również nie dopisało Chmielnickiemu. Tatarzy, po dwakroć odparci przez wołoskie chorągwie i semenów Potockich, stracili całkiem ochotę do boju. Pod Tuhaj bejem ubito dwa konie. Zwycięztwo przychyliło się stanowczo na stronę młodego Potockiego.

Bitwa jednak nie trwała już długo. Ulewa, która od niejakiego czasu wzrastała coraz bardziej, wkrótce zwiększyła się do tego stopnia, że przez fale dżdżowe świata nie było widać. Już nie strugi, ale potoki deszczu spadały na ziemię z otwartych upustów niebieskich. Step zmienił się w jezioro. Zrobiło się tak ciemno, że o kilka kroków człowiek człowieka nie odróżniał. Szum deszczu głuszył komendę. Zamoczone muszkiety i samopały umilkły. Samo niebo położyło koniec rzezi.

Chmielnicki, przemoczony do nitki, wpadł wściekły do swego taboru. Nie przemówił do nikogo ani słowa. Rozbito mu namiocik ze skór wielbłądzich, pod który schroniwszy się, siedział samotny, przeżuwając gorzkie myśli.

Ogarniała go rozpacz. Teraz dopiero pojął, jakiego to jął się dzieła. Oto był pobity, odparty, niemal złamany, w bitwie z tak małemi siłami, że słusznie mógł je za podjazd uważać. Wiedział on, jak wielką była siła odporna wojsk Rzeczypospolitej i brał to w rachubę, gdy się na wojnę odważył, a przecie przeliczył się. Tak przynajmniej zdawało mu się w tej chwili, więc chwytał się za podgolony łeb i pragnął rozbić go o pierwsze spotkane działo. Cóż dopiero będzie, gdy przyjdzie mieć sprawę z hetmanami i z całą Rzecząpospolitą?

Rozmyślania przerwało wejście Tuhaj beja.

Oczy Tatara pałały wściekłością, twarz była blada, a zęby błyskały z za warg nieobrosłych wąsem.

— Gdzie łupy, gdzie jeńcy, gdzie głowy wodzów, gdzie zwycięztwo?! — pytał ochrypłym głosem.

Chmielnicki zerwał się z miejsca.

— Tam! — odparł gromko, ukazując w stronę koronnego taboru.

— Idźże tam! — ryknął Tuhaj bej — a nie pójdziesz, to cię na sznurze do Krymu powiodę!

— Pójdę! — rzekł Chmielnicki — pójdę dziś jeszcze! Łupy wezmę i jeńców wezmę, ale ty zdasz sprawę chanowi, bo łupu chcesz, a boju unikasz!

— Psie! — zawył Tuhaj bej — ty gubisz wojsko chanowe.

I chwilę stali naprzeciw siebie, parskając nozdrzami, jak dwa odyńce. — Ochłonął pierwszy Chmielnicki.

— Tuhaj beju, uspokój się! — rzekł. — Fala przerwała bitwę, gdy Krzeczowski złamał już dragonię. Ja ich znam! Jutro już z mniejszą furyą bić się będą. Step rozmięknie do reszty. Hussarya ulegnie. Jutro wszyscy będą nasi!

— Rzekłeś! — burknął Tuhaj.

— I dotrzymam. Tuhaj beju, mój przyjacielu, chan mi cię na pomoc przysłał, nie na biedę.

— Przyrzekałeś zwycięztwa, nie klęski.

— Wzięto trochę jeńców z dragonii, których ci oddam.

— Oddaj. Każę ich na pal powbijać.

— Nie czyń tego. Puść ich wolno. To ludzie ukrainni z pod chorągwi Bałabana; poślem ich, by draganów na naszą stronę przeciągnęli. Będzie tak, jak z Krzeczowskim.

Tuhaj bej udobruchał się; spojrzał bystro na Chmielnickiego i mruknął:

— Wężu.

— Chytrość tyle co męstwo warta. Jeśli draganów do zdrady namówiem, noga z taboru nie ujdzie... rozumiesz!

— Potockiego ja wezmę.

— Dam ci go, i Czarnieckiego także.

— Daj teraz gorzałki, bo zimno.

— Zgoda.

W tej chwili wszedł Krzeczowski. Pułkownik był ponury, jak noc. Przyszłe pożądane starostwa, kasztelanie, zamki i skarby zasuły się jakby mgłą po dzisiejszej bitwie. Jutro mogą zniknąć całkowicie; a może z owej mgły wynurzy się zamiast nich stryczek lub szubienica. Gdyby nie to, że pułkownik, wyciąwszy Niemców hetmańskich, spalił za sobą mosty — byłby z pewnością teraz rozmyślał, jak z kolei zdradzić Chmielnickiego, a przejść z semenami do obozu Potockiego.

Ale było to już niemożebne.

Siedli tedy we trzech nad gąsiorem gorzałki i poczęli pić w milczeniu. Szum ulewy ustawał zwolna.

Zmierzchało.

Pan Skrzetuski, wyczerpany z radości, osłabły, blady; leżał nieruchomie na teledze. Zachar, który go pokochał, kazał swoim kozakom rozpiąć i nad nim wojłokowy daszek. Namiestnik słuchał posępnego szumu ulewy, ale w duszy było mu widno, jasno, błogo. Oto jego hussarze pokazali, co umieją; oto jego Rzeczpospolita dała opór, godny swego majestatu; oto pierwszy impet kozackiej burzy rozbił się już na ostrzach włóczni wojsk koronnych. A przecie są jeszcze hetmani, jest książę Jeremi i tylu panów, tyle szlachty, tyle potęgi, nad tem wszystkiem zaś król, *primus inter pares.*

Duma podnosiła piersi pana Skrzetuskiego, jak gdyby cała ta potęga w nim teraz była.

W poczuciu jej, po raz pierwszy od czasu utraty wolności na Siczy poczuł pewną litość nad Kozakami: winni są, ale i zaślepieni, gdy z motyką na słońce się porwali — pomyślał. — Winni są, ale nieszczęśni, gdy dali się porwać jednemu człowiekowi, który ich na oczywistą zgubę prowadzi.

Potem myśl jego wędrowała dalej. Nastanie spokój, a wówczas każdy o swem prywatnem szczęściu będzie miał prawo pomyśleć. Tu, pamięcią i duszą zawisnął nad Rozłogami. Tam, w bliskości lwiej jamy, musi być cicho jak makiem siał. Tam bunt nigdy głowy nie podniesie, a choćby podniósł — Helena już w Łubniach niezawodnie.

Nagle huk dział przerwał złote nici jego rozmyślań.

To Chmielnicki, upiwszy się, wyprowadził znowu pułki do ataku.

Ale skończyło się na grze z dział. Krzeczowski pohamował hetmana.

Nazajutrz była niedziela. Cały dzień zeszedł spokojnie, bez wystrzału. Obozy leżały naprzeciwko siebie, jakby obozy dwu wojsk sprzymierzonych.

Skrzetuski przypisywał tę ciszę zniechęceniu Kozaków. Niestety! nie wiedział, że tymczasem Chmielnicki „mnogiemi oczyma swego umu patrząc przed siebie," pracował nad przeciągnięciem na swą stronę draganów Bałabana.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

we. Jakiekolwiek uchwały zapadną w sprawie nowéj organizacyi ruchu państwowego, pewnem jest dzisiaj, że do téj chwili żadnych podobnych nie powzięto uchwał. Przed jesienią też nie zapadnie prawdopodobnie żadna uchwała. Że zarząd centralny wszystkich kolei państwowych będzie znajdował się w Wiedniu, wiadomo już z zapewnienia danego przez prezydenta ministrów burmistrzowi wiedeńskiemu. Z tego można suponować, że i rada państwowych kolei żelaznych dla północno-wschodniéj części będzie miała swoją siedzibę w Wiedniu, należy też oczekiwać, że ze względu na rozmiary, jakie przybierze sieć państwowa w skutek wcielenia do niéj galicyjskich kolei państwowych, rada państwowych kolei zostanie odpowiednio wzmocnioną. Specyalne interesa linij galicyjskich mogłyby być dostatecznie strzeżone przez utworzenie dla nich stałego komitetu, któryby mógłby funkcyonować niezależnie od komitetu, jaki istnieje dla sieci zachodniéj."

Na ostatniem posiedzeniu walnego zebrania kolei Karola Ludwika upoważniono radę nadzorczą do rozpoczęcia z rządem pertraktacyj w sprawie uzyskania koncesyi na budowę linii od jednego z punktów kolei Karola Ludwika aż do ujścia Sanu do Wisły. Jak dowiadują się dzienniki wiedeńskie, między niemi także *Presse* i *Fremdenblatt*, ministerstwo handlu udzieliło już radzie nadzorczéj kolei Karola Ludwika pozwolenia do przedsięwzięcia przedwstępnych robót technicznych. Ponieważ ze strony miejscowych interesentów poczyniono zarządowi propozycye w poczwórnym kierunku (tj. z Dembicy do Tarnobrzegu, z Dembicy do Rozwadowa, z Rzeszowa do Rozwadowa i z Rzeszowa do Tarnobrzegu), studya przeto nie będą mogły być ukończone przed końcem lata. *Presse* dodaje, że podana przez nią już dawniéj wiadomość o projekcie kolei lokalnéj z Jarosławia do Tarnobrzegu, na którą udzielono przedwstępną koncesyę ks. Władysławowi Czartoryskiemu, nie stoi w żadnym związku z projektem kolei Karola Ludwika. Projekt ów pochodzi jeszcze z dawniejszych czasów i utraci prawdopodobnie racyę w skutek nowszego projektu głównéj kolei galicyjskiéj.

Czytamy w *Gazecie Narodowéj*:

„Na podstawie najpewniejszych wiadomości możemy powiedzieć, że wiec zrobił najzupełniejsze fiasko. Spodziewano się wielkiego napływu chłopów i księży i zamyślano wyprawić zgromadzenie pod gołem niebem na placu św. Jura. Tymczasem zjechało się tak mało, że musiano się ograniczyć na sali „Domu narodnego."

Chłopi, sprowadzani nawet od granicy Węgier, byli jak wiemy z ich własnych ust, w najwyższym stopniu rozgniewani; wywoływali, że ich już na drugi raz księża nie sprowadzą. Niektórzy chłopi otrzymali z kas gminnych po 3 do 5 złr., ale byli i tacy, którzy bez niczego przyjechali i lamentowali, że nie mieli co jeść, ani gdzie spać. Księża dostawali na ten wiec, nie wiemy, czy wszyscy, po 60 do 70 złr. Pytanie, z jakich funduszów?

Chłopi, zdjęci ciekawością, przysłuchiwali się z początku dosyć uważnie tokowi obrad, później jednak, znudzeni nieinteresującemi ich wcale sprawami, których zresztą w większéj części nie rozumieli, poczęli gromadnie opuszczać salę i po kilkudziesięciu włóczyli się po mieście.

Za prawdę powyższych doniesień możemy ręczyć najzupełniéj."

Opis wiecu podamy jutro. Zanotujemy dziś tylko, że do dzienników wiedeńskich telegrafowano, że na wiec przybyło sześć tysięcy chłopów, kiedy istotnie było ich zaledwie kilkaset.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 2 lipca.

**Wianki** zgromadziły wczoraj po obu brzegach Wisły zbite masy widzów, a pogodna noc lipcowa sprzyjała téj prastaréj uroczystości, odroczonéj do oktawy, ponieważ odbyć się ona nie mogła, jak zwyczaj każe, w pełną uroków i czarów noc świętojańską. W pięknym punkcie koncentruje się w naszem mieście ta uroczystość, bo odbywa się u stóp starego Zamku królewskiego, a dalsze granice otoczenia stanowi Mogiła Kościuszki, widne jak na dłoni wieże ratusza i kościoła N. P. Maryi, a w dali sine pasmo Karpat. Piękne zaiste ramy, których jeden punkt stanowi Wawel, a drugi Mogiła Kościuszki! Wśród tych ram, na falach Wisły, rozsnuwał wczoraj komitet „Wianków" przed tysiącami widzów rzeczywiście piękne obrazy, a odpowiednie duchowi „Wianków" z których stworzył uroczystość narodową. Nie będziemy przechodzić wszystkich punktów programu wczorajszej uroczystości, zbytecznem byłoby to dla tych, którzy własnemi oczyma oglądali jego wykonanie — tym zaś, którzy nie widzieli, nie odtworzy jego obrazu i całości. Podniesiemy tylko momenta i punkta, które szczególniéj się podobały. Do takich należy galar z włościanami karniowickimi i bolechowickimi, z którego dziewczęta wiejskie puszczały na Wisłę wianki z płonącemi świeczkami. Na znacznéj przestrzeni pokryły się fale temi wiankami, płynącemi powoli a błyszczącemi rojem światełek. Toż samo z przybranych czterech łodzi puszczały wianki dziewczęta wiejskie wśród śpiewu i oświetlenia bengalskiego. Tu już musimy zauważyć, że oświetlenie galarów i łodzi było obecnie doskonałe, uwydatniające wszystkie szczegóły i nie gasnące co chwila. Apoteoza Sobieskiego pięknie pomyślaną i przeprowadzoną została. Na wzniesieniu łodzi ustawiono wielki biust Sobieskiego, a króla-bohatera wieńczy obok stojąca „Sława." Ponad biustem i w około niego w półkole powiewały chorągwie o barwach narodowych i rakuskich. Między chorągwiami pomieszczono kopie husarskie z proporczykami. U podstawy wzniesienia, w łodzi, umieszczono postacie ludowe z husarskiemi kopiami, dwóch Turków (?), oraz emblemata wojenne. Obraz ten wspaniale oświetlono, a wywołał on ogólne uznanie. W końcu nadpłynął galar z muzyką i chórem Towarzystwa muzycznego. Chór śpiewał pieśni, muzyka zaś grała w przerwach między jedną a drugą pieśnią. Co do obfitych ogni sztucznych, spalonych na wodzie i na brzegu, przyznać należy ich wykonawcy, że zadanie swoje spełnił wybornie. Zakończyć zaś trzeba tę wzmiankę stereotypową, od kilku lat już powtarzaną prawdą, że komitet wywiązał się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu — oby tylko publiczność, uznając działanie komitetu, zechciała je ułatwić w przyszłym roku obfitszemi, niż obecnie — składkami.

— **Prezes** Izby Rady państwa Smolka, przejechał dziś przez Kraków, gdzie połączył się ze synem prof. Drem Stanisławem Smolką, współredaktorem *Czasu*. Udali się oni w dalszą podróż do Ragatz w Szwajcaryi z zamiarem zabawienia tam sześć tygodni.

— **P. Oktaw Pietruski**, członek Wydziału krajowego, przejechał wczoraj z powrotem z Wiednia przez Kraków i udał się tym samym pociągiem, co Namiestnik, do Lwowa.

— **Ślub.** W sobotę o godzinie 8éj wieczór odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Józefa Miłkowskiego, obywatela z Królestwa Polskiego, z baronówną Maryą Richthoffen, córką ś. p. Henryka i Maryi Wielogłowskich, a wnuczką męża zasłużonego w literaturze, znakomitego niejedną zasługą w życiu religijnem, politycznem, społecznem i przemysłowem naszego kraju i miasta. Imię Walerego Wielogłowskiego, wyryte w mnogich instytucyach wzniesionych za jego niestrudzoną inicyatywą, nie uległo zapomnieniu, ślub atoli jego wnuczki odbył się w szczupłem gronie najbliższej rodziny przybyłej z Królestwa i Wielkopolski i kilku przyjaciół. Matka panny młodéj podejmowała grono weselne w hotelu Saskim, gdzie też serdeczne wznoszono toasta. Nowożeńcy zamieszkają w Chełmie, w ziemi lubelskiej, gdzie p. Miłkowski stoi na czele domu zleceń.

— **Egzamin w szkole żeńskiej podwawelskiéj.** Dnia 27go b. m. odbył się popis uczennic w szkole żeńskiej podwawelskiej pod przewodnictwem X. kanonika Midowicza, przy licznym udziale rodziców, co świadczy najwymowniéj o prawdziwem zainteresowaniu się publiczności szkołą, do któréj uczęszcza około 500 uczennic, przeważnie izraelitek. Po południu zaszczycili popis swoją obecnością pp.: prezydent Dr Weigel, Dr Zoll, Dr Warszauer i inni. Uczennice złożyły dowody pewności i bystrości w odpowiedziach, co dowodzi równie ich pilności, jak i gorliwéj pracy grona nauczycielskiego. Zaznaczył to Prezydent w końcowem swem przemówieniu, a zwracając kilka słów serdecznych do uczennic opuszczających szkołę, zachęcił je do wytrwałości w dalszéj pracy i korzystania w życiu z zasad, jakie wynoszą ze szkoły. Tutaj wyrazić musimy zadowolenie, z jakiem przysłuchiwaliśmy się pytaniom zadawanym uczennicom przez prezydenta Dra Weigla, a pochodzącym jak gdyby z ust rutynowanego pedagoga, odpowiedzi też na nie były bardzo dobre. Po przemówieniu Prezydenta zabrał głos Dr Warszauer, podnosząc zasługę téj szkoły, jaką oddaje społeczeństwu polskiemu przez wychowanie dziewcząt wyznania mojżeszowego na światłe i pracowite Polki, pojmujące swe obowiązki względem kraju, w którym żyją. P. Ignacy Żółtowski, znany ze swéj ofiarności i przychylności dla młodzieży, złożył na ręce przełożonéj panny Joanny Pogonowskiéj 15 złr. na zakupno nagród dla tych uczennic, których dla braku nagród nie obdarowano.

Po skończonym popisie szkoły codziennéj, nastąpił egzamin uczennic nauki niedzielnéj, któréj udziela się przy téj szkole począwszy od roku 1879 a która w ciągu 4 lat wykształciła sto kilkadziesiąt dziewcząt pracujących obecnie w różnych zawodach praktycznych, czy to w kupieckim, czy w magazynach, czy też zajmujących się gospodarstwem domowem. Popis uczennic był bardzo zadawalniający, a przyznać należy, że praktyczny kierunek téj szkoły niedzielnéj, zastosowany jest do zajęć, jakim się uczennice w życiu oddają. Z powodu tego wyraził też Prezydent gronu nauczycielskiemu serdeczne podziękowanie a przełożonéj pannie Joannie Pogonowskiéj swoje uznanie, gdyż jéj gorliwéj, na znajomości rzeczy opartéj pracy zawdzięczać trzeba tak pomyślny rozwój całéj szkoły.

Najważniejszą może częścią popisu było zwiedzenie wystawy robót ręcznych, będących dowodem, o ile szkoła miejska daje uczennicom zasób wiadomości i sposobności do życia praktycznego. W wyborze robót uwzględniono te, które każdéj kobiecie niezbędnie są potrzebne, a plan rozłożono w ten sposób, aby uczennice po ukończeniu szkoły codziennéj i niedzielnéj nabyły należytéj wprawy w różnych robotach ręcznych. Widzieliśmy na téj wystawie wzory białego szycia, robót drutowych, szydełkowych, siatkowych, haftów, kroju bielizny i robót na kanwie, a nadto roboty wytworniejsze, wykonane odpowiednio do zamożności i życzenia rodziców niektórych uczennic.

Tę praktyczną stronę powinny mieć na oku wszystkie szkoły miejskie i wiejskie, bo szkoły te stanowiąc niemal zaokrągloną całość i dla wielu uczniów i bardzo wielu uczennic jedynie źródło nauk, przestałyby mieć racyę bytu, gdyby nie dawały dostatecznego zasobu wiedzy i uzdolnienia do życia codziennego.

— **Jubileusz.** D. 28 czerwca b. r. po popisie rocznym uczniów szkoły V na Kazimierzu, grono nauczycielskie uznając zasługi kierownika zakładu p. M. Munka, wręczyło mu w dowód szacunku i miłości, jako w 25-letnią rocznicę służby jego w zawodzie nauczycielskim, złoty pierścień pamiątkowy i adres ze stosownym napisem. P. J. Kozłowski, po odśpiewaniu okolicznościowéj piosnki przez dzieci, złożył życzenia w imieniu grona naucz., a jeden z uczniów w imieniu wszystkich, rozrzewnił swą przemową jubilata i publiczność. Do jubilata i licznie zgromadzonej publiczności przemówił z okazyi téj delegat Rady szkoln. do egzaminu prof. Dr Oettinger, tudzież radcy m. Dr Jonatan Warschauer i Sal. Deiches, podnosząc trudne zadanie nauczycieli, szczególniéj w téj dzielnicy, wyrażając uznanie jubilatowi i zachęcając nauczycieli do dalszéj wytrwałéj pracy. Nauczyciele i nauczycielki, z innych szkół, przemówieniami swemi dali dowód prawdziwéj życzliwości i miłości koleżeńskiéj. Telegraficzne i listowne życzenia od kolegów ze Lwowa i innych miejscowości Galicyi, z zapewnieniem koleżeństwa i życzliwości, nadeszły w znacznéj ilości.

— **Na korzyść weteranów polskich z r. 1831** do Komitetu opieki w Krakowie, złożyli od 15go do 30 b. m. pp.: Adam bar. Horoch rocznie 10 złr., Adolf Rylski rocznie 5 złr., Zygmunt Rylski rocznie 5 złr., N. N. 5 złr., B. Wojciechowski 5 złr., Exc. Ludwik Wodzicki 10 złr., Stanisław Jędrzejowicz 5 złr., Sydon Roth 2 złr., X. kan. Sapecki 2 złr., Bętkowski dyr. Muz. Ks. Czartoryskich rocznie 2 złr. W ciągu całego miesiąca czerwca było przychodu 98 złr. 50 c., rozchodu zaś na wsparcia dla 86 weteranów 445 złr.

— **Murarz Gruszka**, zamieszkały przy ulicy Długiej, wróciwszy wczoraj z rodziną do domu z „Wianków" przewrócił się i nagle życie zakończył. Pomoc przywzanego lekarza była bezskuteczną. Dzisiaj zaś w południe Stanisław Baster, parobek, ze wsi przybyły, dostawszy krwotoku, także nagle zakończył życie w sieni jednego z domów przy ulicy Karmelickiéj na Piasku.

— **Wczoraj** przed południem, jak się zdaje w skutku nieostrożności, wybuchł pożar w komórce drewnianej, należącéj do domu Nr. 13 na Stradomiu, skutkiem którego spłonęły także dwie przyległe komórki. W spalonych komórkach złożony był papier pakunkowy. Straż pożarna przybywszy, nie dopuściła szerzenia się ognia; przybyła także na miejsce straż policyjna.

— **Kopalnie wielickie** zwiedzało wczoraj liczne grono przybyłych ze wszystkich stron gości, część których po powrocie z Wieliczki do Krakowa udała się na „Wianki."

— **Ślub.** W sobotę odbył się w Mogilanach ślub p. Kazimierza Kościeszy Ożegalskiego, syna ś. p. Franciszka i Józefy z Suchorzewskich, z panną Józefą Konopczanką, córką ś. p. Józefa Nowiny Konopki, b. posła do Rady państwa i Sejmu, i Stefanii z Konopków Konopkowéj. Wśród bardzo licznie zgromadzonej rodziny i przyjaciół obojga państwa młodych, w asystencyi duchowieństwa z dóbr pp. Konopków, błogosławił młodéj parze, przemówiwszy pięknie i serdecznie, proboszcz miejscowy X. Piotrowski.

— **Kronika Lwowska.** Czytamy w *Gazecie Narodowéj*:

„We wtorek d. 3go b. m. wyjeżdża część artystów dramatu do Krynicy, gdzie we czwartek d. 5go b. m. rozpoczną szereg przedstawień komedyą Bliżińskiego p. t. *Rozbitki*.

W piątek lub w sobotę wyjeżdża operetka do Krakowa i rozpocznie tam przedstawienia *Gaskończykiem*.

Dziś przybył do Lwowa p. Józef Bliziński i będzie jutro na przedstawieniu swej sztuki *Uczuciowi*.

Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz, wyjeżdża we wtorek na dłuższy czas do Szczawnicy, która zaczyna się już zapełniać gośćmi.

Radca dworu p. Loebl bawi od kilku dni w Kurowicach, dokąd udał się na kilkutygodniowy urlop."

— **Zabójstwo.** Mikołaj Suchan i Józef Suchan, obadwaj z Kaszowa, idąc dnia 13 maja b. r. drogą polną, posprzeczali się, z czego przyszło do bitki. Silniejszy Mikołaj Suchan, powaliwszy przeciwnika, tak go kolanami gniótł i bił pięściami w żebra i krzyże, że tenże w kilkanaście godzin później umarł. Zabójca Mikołaj Suchan oddał się sam w ręce Sądu.

— **W procesie o pojedynek**, którego ofiarą padł oficer Schlayer w Wiedniu, odbyła się onegdaj ostateczna rozprawa. Przysięgli jednogłośnie potwierdzili wniesione przez obronę pytanie dodatkowe: „Czy oskarżeni (Bolgar i dwaj sekundanci) działali pod wpływem nieprzepartego przymusu?" — wskutek czego wszyscy trzéj oskarżeni uwolnieni zostali od oskarżenia. Publiczność w audytoryum poklaskiem przyjęła ten wyrok. Bolgar natychmiast został uwolniony.

### Repertuar teatralny.

*Początek o $7\frac{1}{2}$.*

We wtorek 3go: *Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz*, fraszka w 3 aktach p. Abrahamowicza, po raz drugi. Benefis p. Sobiesława.

We czwartek 5go: Pierwszy występ „The Mephistos." *Pałacyk*, w 1 akcie; *Wujaszek Alfonsa*, komedya w 1 akcie, St. Dobrzańskiego.

W piątek 6go: Drugi występ „The Mephistos." *Polowanie na męża*, komedya w 2 aktach, Bałuckiego.

W sobotę 7go: Trzeci występ „The Mephistos." *Śmierć i żona od Boga przeznaczona*, hr. Fredry (syna); *Zły Cie'ec*, St. Dobrzańskiego.

W niedzielę 8go: Czwarty występ „The Mephistos." *Posażna jedynaczka*, hr. Fredry (syna); *Marcowy kawaler*, Blizińskiego.

W poniedziałek 9go: Piąty i ostatni występ „The Mephistos." *Celina*, komedya hr. Koziobrodzkiego; *Consilium Facultatis*, komedya hr. Fredry (syna).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11éj do 4éj prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12éj do 1éj prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 30 czer. i 1 lipca pogoda; term. d. 30 od 12·2 doszedł do 28·5; d. 1 lipca od 13·4 do 31·5 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7éj rano d. 2go stan jego był 746·8 millim., term. 19·0 C. — Wiatr połudn.-wschodni.

— We wtorek d. 3 lipca: SS. Alfreda i Anatolego.

### Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

**Teatr.** W sobotę przedstawiono po raz pierwszy trzechaktową komedyę Adolfa Abrahamowicza, p. n.: *Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz*. Był to pierwszy, na krakowskiéj scenie, występ młodego i sympatycznego autora, którego utwory cieszą się we Lwowie niemałą popularnością. W Krakowie szczęście pozostało mu wiernem. Pozyskał on sobie odrazu sympatye tutejszéj publiczności, która oklaskami i wybuchami wesołości przyjęła jego komedyę, a raczéj krotochwilę. Do powodzenia sztuki przyczyniła się w znakomitéj mierze wyborna gra artystów, zwłaszcza pp. Szymańskiego beneficyanta i Frenkla, którzy stworzyli dwa pełne zdrowego realizmu i życia figury. Publiczność powitała burzą oklasków p. Szymańskiego, uznając w nim słusznie, pracowitego, zasłużonego i utalentowanego artystę. Jutro powrócimy jeszcze do komedyi p. Adolfa Abrahamowicza, który wstępnym bojem zyskał sobie prawo obywatelstwa w teatrze krakowskim. Dziś tylko dodamy, że dyrekcya przeznaczyła drugie przedstawienie téj wesołéj fraszki scenicznéj, na letni benefis p. Sobiesława, który żywą grą w roli Ciurkiewicza nie mało przyczynił się do powodzenia utworu p. Abrahamowicza. Drugie to przedstawienie odbędzie się jutro.

**Wystawa robót kobiecych** w szkole żeńskiéj, która powszechne wzbudziła zajęcie, trwać jeszcze będzie przez dzień jutrzejszy.

Wiedeńska *Neue Illustrirte Zeitung* zamieszcza w ostatnim Nrze z 1 lipca początek oddawna zapowiedzianéj i oczekiwanéj powieści Kraszewskiego p. t. *Unter'm Banner Sobieski's. Memoiren eines polnischen Edelmannes über die Befreiung Wiens*. Ryciny do téj powieści wykonał znany i utalentowany artysta-malarz Tadeusz Rybkowski. W tym samym Nrze, znajduje się portret Kraszewskiego wraz z krótkiem doniesieniem o nieszczęściu, jakie go niedawno niespodzianie spotkało. Sympatycznie napisany artykuł kończy się następnie: „My, a wraz z nami wszyscy, bardzo liczni czciciele wielkiego męża, życzymy z całego serca, ażeby sądowe śledztwo, przeprowadzone w należyty sposób, wyświeciło tę przykrą sprawę, i ażeby ten starzec, będący zaszczytem swego narodu, wypuszczonym został na wolność."

Franciszek Coppeé, sympatyczny francuski poeta, postawił swoją kandydaturę w Akademii francuskiéj na miejsce opróżnione przez śmierć Juliusza Sandeau.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** 29 czerwca.

### Morderstwo w Kasie Oszczędności.

(Ciąg dalszy).

*Piąty i ostatni dzień rozprawy.*

Początek o godzinie $8\frac{1}{4}$ rano, koniec o godz. $4\frac{1}{4}$ po południu.

Następuje odczytanie zeznań dalszych świadków mniej ważnych, oraz odczytanie urzędowych protokołów i doniesień, tyczących się obu oskarżonych, poczem trybunał sławia pytania pp. Przysięgłym.

Zabiera głos p. prokurator Brason:

„Zbliżamy się wreszcie do ocenienia sprawy, która nie tylko nas, ale całe społeczeństwo zajmuje, któréj osądzenia oczekują wszyscy z wielką uwagą i zajęciem. Ta uwaga i to zajęcie jest wynikiem rozdrażnienia i trwogi wszystkich mieszkańców Krakowa, że tuż pod okiem władzy, na miejscu uczęszczanem — o wczesnéj porze dopuszczono się zbrodni, którą wywołał cynizm i zuchwałość dwóch tylko ludzi. Władze, aby wykryć, działały z wielką energią i wskutek tego czekają waszego wyroku, Panowie! dwaj zbrodniarze złamani dowodami. — Zbrodniarz każdy zwykle postępuje po szczeblach od zbrodni mniejszéj do większéj, ale zwykle tego postępu dla braku dowodów badać nie możemy. W tym atoli razie mamy te dane, posiadamy cenny materyał, który możemy zużytkować do poznania charakteru i drogi do występku obu oskarżonych. Żywot Wasilewskiego, choć nie stwierdzony urzędownie, przedstawia się nam jako awanturniczy, który nie pozwolił mu pozostawać długo w jednym kraju; był w Królestwie, w Poznańskiem, wreszcie w Galicyi. Co robił w Królestwie, wiemy z jego własnego zeznania. Z zawodu rzucał się do zawodu, z miejsca na miejsce. Jednakowoż, do czego przyznać się nie chce, wiemy z opowiadań świadków: n. p. Kuźmiński zeznał, że zabił gdzieś urlopnika, z którym się zaprzyjaźnił i korzystając z dogodnéj chwili, znienacka zabił. — Toż, choć odmiennie, opowiadał Wasilewski Trockiemu. Choćby to było czczą bajką, charakteryzuje ona zawsze Wasilewskiego, bo dobry człowiek ze złych czynów chlubić się nie będzie. — Z czasów pobytu jego w Poznańskiem, mamy o nim niepochlebną charakterystyczną wzmiankę, że się w czasie kłótni na drugiego z nożem porwał. (Zeznał hr. Plater. Przyp. sprawozdawcy).

W Krakowie widzimy go w całéj moralnéj nagości: już u X. Potulickiego, gdzie mu się dość dobrze powodziło, bo zebrał 800 złr. na karuzel, o niczem innem nie myśli, jak tylko, jakby to przez mord przyjść do mienia, boć przecie mówił, że gdyby miał dwóch lub trzech do siebie, toby warto zakłuć Pinkusa i zabrać mu pieniądze. A że te myśli i potem go nie opuszczały, mamy dowody z zeznań świadków i współoskarżonego. Czarnomski zeznał, że od r. 1880 poddawał mu Wasilewski myśli, w jaki sposób przyjść do mienia, że i teraz po 3 latach wspominał o tem, i dowiedział się od niego Czarnomski, że zagiął parol na kilka osobistości i że, choćby to życie kosztowało, jeszczeby się warto o to pokusić. Choćbyśmy nie uważali za prawdziwe zeznań Czarnomskiego, te jednak są zgodne z prawdą i licują z zeznaniami świadków, więc muszą zaważyć na szali. Trocki zeznaje, że gdy skarżył się na Kopfa, ofiarował mu Wasilewski za 6 złr. znaleźć na niego środek — noże z guzikami. A gdy dodamy jeszcze, że dziecko własne do kradzieży namówił i popierał, bo brał w niéj udział, mamy obraz potwora, zdolnego na wszystko, nie cofającego się przed żadną zbrodnią.

Przejrzyjmy przeszłość Czarnomskiego. I on spędził młodość w Królestwie, a w r. 1878 przybywa do Galicyi.

W Przemyślu zaznajamia się z Wasilewskim; z tym, jako sługa przy karuzelu, udaje się do Stryja, do Lwowa, gdzie go opuszcza i przyjmuje obowiązek w Kulparkowie — to jest jedna jaśniejsza w jego życiu chwila, stąd ma tylko chlubne świadectwo służby. Następnie widzimy go już ciągle kroczącego na drodze zbrodni, w ciągłéj walce z prawem. Z aresztu wędruje do aresztu, gdzie się pojawi tylko, okrada wszystkich. Za polską gościnność i serdeczne przyjęcie na świętach Wielkanocnych odwdzięcza się kradzieżą nietylko rzeczy, ale i sławy żony dobroczyńcy. Wszystko mu jedno, czy natrafi na biednego, lub bogatego; zarówno okrada stróża lub studenta, jak i bogatego pana. Oto jest nieprzerwane pasmo najgorszych czynów: — złodziej, oszust i tchórz, bo natrętny tam, gdzie chodzi o oszustwo, lub jałmużnę, kradnie w nocy i ucieka.

Stawiając ich obok siebie, widzimy, iż jak najdokładniéj dopełniają się obaj. To, co brakuje jednemu, posiada drugi: w Wasilewskim mamy nieokrzesaność, siłę, odwagę, w Czarnomskim oglądę, intelligencyę, podstępność i spryt, nie dziw więc, że obaj tak do siebie przylgnęli, że przyjaźń ich była nierozerwalną. Jedną rzecz mieli obaj wspólną: niepohamowaną żądzę mienia i ta ich do zbrodni doprowadziła.

Jakie o nich miano mniemanie, stwierdza to, że nawet osławiony złodziej Gościma bał się z Wasilewskim mieć do czynienia. Nawet jak szakale chcieli się rzucić na umarłych. Kto upadł tak nisko, że nie uszanuje świętości, religii, spokoju umarłych i sięga ręką do grobów, aby wydrzeć umarłemu upominek, zostawiony przez krewnych lub przyjaciół, ten upadł tak nisko, że niżéj nie może. Sami oskarżeni czują, jak wielką to jest zbrodnią nie uszanować grobów, gdyż Wasilewski w śledztwie zeznał, że jeszcze tak nisko nie upadł, aby targnął się na kaplicę i siedliska umarłych i żaden z nich nie chce się przyznać do najścia kaplicy.

Po téj charakterystyce oskarżonych, motywuje prokurator pojedyncze punkta oskarżenia, które dla braku miejsca pomijamy, przytaczając tylko zakończenie przemówienia.

„Powiedziałem wam panowie, o rozdrażnieniu i trwodze, jaka zapanowała w Krakowie po spełnieniu tego morderstwa i o konieczności, aby ten zaburzony spokój publiczny uspokoić przez ukaranie zbrodniarzy. Ja tę chwilę starałem się przyspieszyć, i zabieram do was głos nietylko w imieniu prawa, ale i w imieniu téj biednéj zamordowanéj istoty, któréj usta na wieki zaniemiały, a która nie miała żadnego innego krewnego, lub przyjaciela, któryby się o sprawiedliwość dopomniał, nad publicznego oskarżyciela. Sądzę przeto, że panowie według swego sumienia i przekonania wyrok wydacie i proszę was, aby on był jednogłośny."

Obrońcy pp. Kastory i Czerny, w trudnem położeniu zwalczania tak licznych dowodów, spełnili obowiązek, na siebie z urzędu włożony, wedle możności i z prawdziwem przejęciem się losem swych klientów.

Przemówienie obrońcy p. Kastorego podajemy w streszczeniu:

Przedewszystkiem zaznaczył obrońca swoje przykre położenie w téj sprawie, ponieważ mimo chęci musi popierać oskarżenie przeciwko Czarnomskiemu, a poniekąd może jeszcze dalej pójść w téj mierze, jak oskarżyciel publiczny. Przedmiotowéj istoty czynu nikt tu kwestyonować nie myśli, rzecz bowiem niewątpliwa, iż Słowik nie umarł śmiercią naturalną, lecz z morderczej zginął ręki. Zachodzi tylko pytanie, kto jest sprawcą zbrodni, czy jeden, dwóch lub więcej, brało w tem czynny udział.

Sprawa, jak sam p. Prokurator zaznaczył, jest ważna, cały ogół naszego miasta obchodząca, przeto tem większego wymaga zastanowienia. Jeszcze rozprawa się nie rozpoczęła, jeszcze oskarżenia nie odczytano, a już głosy z publiczności to na jednego, to na drugiego oskarżonego wskazywały jako na sprawcę czynu; nie zastanowiono się, iż, skoro sprawa ich złożoną została w wasze ręce, panowie, z całym spokojem oczekiwać należy waszego orzeczenia.

To pewna, iż przeciwko oskarżonemu Wasilewskiemu na udowodnienie jego winy żadnego bezpośredniego dowodu oskarżenie nie dostarczyło; niemasz ani przyznania, ani świadków ani też nie schwycono go na gorącym uczynku, walczą przeciwko niemu poszlaki pewne, lecz nie masz bezwzględnéj pewności, iż on jest bezpośrednim sprawcą zbrodni. Rzecz, co do niego przedstawia się w każdym razie jako wątpliwa, gdzie zaś wątpliwości jakiekolwiek zachodzą, gdzie sędzia nie może nabyć całéj pewności, tam trudno mu zasądzać oskarżonego. Że zaś wątpliwości w danym razie istnieją, będę miał zaszczyt w krótkości wykazać, przedewszystkiem jednak zastanowimy się nad poszlakami, które wskazywać niby mają na Wasilewskiego, jako na sprawcę głównego.

Czarnomski wskazał Wasilewskiego, jako sprawcę zbrodni, ten jest poszlak najgłówniejszy. Ależ pytam, możnaż Czarnomskiemu wierzyć? Czarnomskiemu, który co chwila nieprawdę mówi, a dopiero przyparty do muru i nie widząc wyjścia żadnego, to lub owo przyznaje, w ten sposób jednak, iżby zawsze siebie, jako niewinnego przedstawić baranka, wszelką zaś winę zwalić na innych? Praktyka kryminalna dostatecznie stwierdziła, że w podobnych razach sprawcy się wydaje, iż wina jego będzie mniejszą, i kara lżejszą, jeżeli towarzysza zbrodni wymieni. Ludzie nisko upadli nie przebierają w środkach i nie wahają się nawet rzucać podejrzenia na znajomych i przyjaciół swoich, a w takim razie już zaraz ma oskarżyciel trzy poszlaki przeciwko mniemanemu współwinnemu, powołanie bowiem drugiego sprawcy, znajomość z nim zażyłą od dłuższego czasu, i kłamliwe tłumaczenie, nie przyznaje się bowiem do czynu; a jeżeli dodamy do tego, iż nieraz — niepodobieństwem jest wykazać, gdzie podczas spełnionego czynu byłem, co robiłem i kto mnie widział, nagromadza się taki materyał dowodowy, iż pod jego brzemieniem oskarżony upada, nie mogąc nic więcej przytoczyć nad to, „że nie winien," ba, lecz temu nikt wierzyć nie chce.

Wasilewski ma być wedle oskarżenia zatwardziałym zbrodniarzem — kto wie, ile na jego sumieniu zbrodni ciąży, niestety jednak dożył 45 lat wieku, i ani razu karanym za nic nie był — w ciężkiéj pracy dorobił się majątku, na sprawienie sobie karuzelu — i z tego przy pomocy żony żył. Lecz Wasilewski do podobnych czynów jest zdolnym, gdyż zamordował — uciekając z rosyjskiego wojska żandarma czy też żołnierza, i miał zamiar, zakłuć tu w Krakowie i w okolicy kilka osób! Kto o tem wszystkiem opowiada, Czarnomski, a prawda, także Trocki, cośkolwiek Kuźmiński i to jest dostatecznem, aby potępić Wasilewskiego. A jednak Trocki i Kuźmiński, jak zeznali, sami w te przechwałki Wasilewskiego nie wierzyli. Trocki, podał wyraźnie, że nie uważa Wasilewskiego za zdolnego do podobnych czynów, były to więc żarty, i nic więcéj. Natomiast przypatrzmy się drugiemu oskarżonemu: nieprzyjaciel cudzej własności, od chwili wstąpienia do Galicyi, nie masz miejsca, aby nie zaznaczył śladów swojéj bytności, jako złodziej, lub oszust, tak sam p. prokurator utrzymuje. Czarnomski ma być wprawdzie tchórzem, lecz tchórz nie posiada sztyletów, i nie odgraża się najżyczliwszemu swemu przyjacielowi (Kuźmińskiemu), iż jeżeli go wyda, to go zakłuje. Jako prawdziwy demon prześladuje Czarnomski Wasilewskiego. Wasilewski przedtem spokojny, cichy i trzeźwy człowiek, od chwili pojawienia się Czarnomskiego w Krakowie, zmienia się zupełnie, jest to jednak słabość charakteru jego, co jeszcze, na zbrodniarza patentu nie daje.

Kto spełnił zbrodnię — pytam, czy ten, co biernie się zachowywał, tylko, a nie ten, co narzędzie dał obciąć i wyostrzyć na sztylet, co bezsprzecznie znał Słowika, przynajmniéj od 10 września 1882 r., kiedy u niego zegarek zastawił, co, w dzień czynu, bez wątpienia, o trzeciéj po południu będąc w kasie Oszczędności, zbadał cały teren, i widział się ze Słowikiem, i nie ten, którego Szeliga, na kilka chwil przed morderstwem w kurytarzu spotkał, któremu kapelusz na ziemię upadł, a który wyraźnie powiedział Szelidze, iż ma interes do portyera, czy nakoniec nie ten, który o 4-téj popołudniu tegoż samego dnia, szabelkę z ukrycia wyjął, i sam ją pod swój surdut schował, zaś u Miedniaka, dla dodania sobie odwagi pił wódkę. Czarnomskiemu wobec tych dowodów, trudno się było zapierać, zwłaszcza gdy go schwytano na ucieczce, wraz z przedmiotami Słowikowi zrabowanymi. Więc i ten, który się, ucieczką salwuje, i zrabowane rzeczy posiada, nie jest głównym sprawcą zbrodni, lecz przeciwnie ten, na którym nawet nikt śladu krwi, czy to na odzieniu, czy też na rękach nie dostrzegł, a przecież wedle oznaczenia panów znawców, sprawca po zamordowaniu Słowika w kożuch silnie owinął, zaś protokół oględzin miejscowości wykazuje,

iż wszystko, czego się sprawca dotknął, nosiło na sobie ślady krwi.

Na Czarnomskim znaleziono dwie rany i to zadać mu miał Wasilewski, przez pomyłkę. Na pytanie moje jednak odpowiedział prof. Dr Blumenstock, iż także zadać je mógł Czarnomskiemu Słowik przed otrzymaniem śmiertelnego ciosu, może być także iż była jeszcze jaka inna osoba, o której nie wiemy, a która i Słowika przy pomocy Czarnomskiego zamordowała, i Czarnomskiego zraniła.

Nareszcie czyn spełniono niezawodnie pomiędzy godz. 7 1/4 a 7 3/4 dnia 4 grudnia 1882 wieczorem; Gawlikowie zaś zeznali stanowczo, iż Wasilewski powrócił do domu najpóźniej o 8ej minut 5; skoro zaś Czarnomski dopiero o 8ej wieczorem na kolej odjechał, jakimże sposobem o tej samej porze mógł się znaleźć Wasilewski w Podgórzu w domu, skoro nawet nie jechał, tylko, jak świadkowie stwierdzili, przyszedł piechotą.

Wasilewski miał jednak już wtedy opowiadać, że czyn spełniono, i że Słowik otrzymał dwa pchnięcia; kwestya atoli, czy to opowiadał Wasilewski w poniedziałek, czy też we wtorek wieczór — przesłuchani w tej mierze Gawlikowie, jako bezpośredni świadkowie, nie zeznali nic stanowczego; z doświadczenia zaś wiemy, jak często pamięć zawodzi i jak co do dnia pomylić się łatwo.

Nakoniec faktem jest, iż Wasilewski przed przybyciem Czarnomskiego, o godzinie 9 1/2, już spał, i Gawlik trzy razy poruszyć go musiał, zanim się przebudził; a [illegible] nie zasypia tak prędko.

Że Wasilewski odprowadził Czarnomskiego do Tarnowa i że chciał mu dać swoje spodnie, w tem niemasz nic dziwnego; pragnął bowiem odebrać 2 złr., które Czarnomski był dłużnym jego żonie; [illegible] dlaczego nie miał jechać, jeżeli Czarnomski [illegible] zapłacić. Czarnomski był jego przyjacielem, nic dziwnego przeto, iż pomódz chciał jemu, jak mu opowiedział, że upadł i że spodnie [illegible].

Czarnomski niezawodnie przygotował i obmyślał cały czyn; [illegible] bowiem panował [illegible] ważyć, o ile skał wyżej stoi Czarnomski pod względem inteligencyi od Wasilewskiego.

Jeżeli Wasilewski do Tarnowa pojechał, to spełniwszy taki czyn, nie wracałby napowrót, lecz szukałby gdzieindziej bezpiecznego schronienia, tak jak to uczynił Czarnomski.

Oto wątpliwości, które przytoczyć było moim obowiązkiem.

Panowie sami rozważycie, czyli pod przysięgą i według sumienia biorąc rzeczy, możecie nabyć przekonania o winie Wasilewskiego.

*(Dokończenie nastąpi).*

# Ostatnie wiadomości.

Namiestnik hr. Alfred Potocki przybył wczoraj z Wiednia do Krzeszowic i przepędził tam w gronie rodzinnem i znajomych niedzielę. Wieczór udał się z powrotem do Lwowa pospiesznym pociągiem. W Krakowie na dworcu witali Namiestnika: Delegat hr. Badeni, Dyrektor policyi radca dworu Englisch i inni naczelnicy władz. Prezydent Weigel nie przybył, gdyż mylnie go zawiadomiono o godzinie przejazdu. Pan Namiestnik zabawi we Lwowie dwa do trzech dni, poczem wróci z Namiestnikową [illegible] do Łańcuta na miesiąc pobytu. Następnie lekarze zalecają mu podróż do Szwajcaryi. Namiestnik miał w sobotę rano posłuchanie u NJ. Pana. W sprawie jego dymisyi, [illegible] w tych dniach komunikat urzędowy. O ile wiemy, jak na teraz (*vorläufig*) niema mowy o złożeniu godności namiestnikowskiej. Wszelkie inne doniesienia dzienników w tej mierze w jednym lub drugim kierunku, poczytać należy za niedokładne i dlatego nie powtarzamy ich.

Piszą nam z Wiednia d. 1 lipca:

Wiadomość, że hr. Alfred Potocki chce dalej dzierżyć swój wysoki i zaszczytny, z tylu trudnościami połączony urząd, i że pragnie dalej, jako namiestnik Galicyi, poświęcić swoje siły dla kraju, na czele którego stoi, zaszczycony zaufaniem NPana, nie omieszkałaby wywołać w całej Galicyi radosnego zadowolenia, gdyż całemu społeczeństwu galicyjskiemu zarówno znaną jest bezstronność hr. Potockiego, jak i jego ciągła gorliwość w wypełnianiu swych obowiązków. Hr. Potockiemu zaś dobrze wiadomo, że ze strony rządu żadne zapory jego zamiarom nie będą stawiane, tem bardziej, że i Namiestnik Galicyi trzyma się zasady równouprawnienia wszystkich narodowości, którą obecny rząd przyjął za myśl swoją przewodnią.

Skoro hr. Potocki przybył do Wiednia, pojawiła się w tutejszych pismach, równocześnie także i w niektórych galicyjskich dziennikach, wiadomość, że zamierza w skutek mocno nadwerężonego zdrowia, zrezygnować ze swego wysokiego stanowiska, i że głównie po to przybył do Wiednia, aby złożyć swój urząd, jako namiestnik Galicyi, w ręce NPana.

Doniesienie to nie było zupełnie bezpodstawnem. Hr. Potocki radził się kilku z tutejszych koryfeuszów w medycynie, którzy mu dali to uspokajające zapewnienie, że potrzebuje wprawdzie dłuższego wypoczynku, celem zrestaurowania swego nadwerężonego zdrowia, ale że stan jego ogólny jest zadawalniający i nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Życzenie, jakie dzisiaj znajdujemy w jednym z tutejszych dzienników, aby hr. Potocki jak najdłużej mógł jeszcze swemu krajowi służyć i poświęcić mu swoją działalność, odpowie niezawodnie życzeniom i pragnieniom całej ludności galicyjskiej, którąby przyjęła z wielkim żalem wiadomość o ustąpieniu swego tak poważanego zwierzchnika.

Cesarz wybrał się dzisiaj o godzinie 8ej zrana w towarzystwie prezesa gabinetu hr. Taaffego, w podróż do Styryi i Krainy.

Oba te kraje uradowane z odwiedzin Monarchy, oczekują z niecierpliwością Jego przybycia, a Cesarz będzie miał ponownie sposobność przekonania się, że równie gorącem i serdecznem będzie przyjęcie ze strony ludności przeważnie niemieckiej w Styryi, jak ze strony słowiańskiej ludności Kraińskiej, i że wszystkie narodowości, czy mówiące po niemiecku, czy po polsku, i chociaż niemi powodują te lub owe uczucia, równą miłością i równą wiernością otaczają swego dostojnego Monarchę, — będzie to nietylko uroczystość dynastyczna, ale uroczystość ludowa w całem znaczeniu tego wyrazu.

---

Sejm galicyjski nie zostanie zwołanym przed 14 lub 15-tym września, a to dlatego, że otwarcie Rady państwa nie wymaga wcześniejszego zebrania się naszego Sejmu. Wiadomość tę przyjmie niezawodnie obywatelstwo nasze ze szczerem zadowoleniem.

---

Piszą nam z Warszawy:

W czasie pobytu Arcyksięcia Karola Ludwika dnia 12 czerwca zdarzył się niezmiernie ciekawy wypadek, o którym żadne z pism zagranicznych dotąd nie wspomniało. Otóż w czasie podróży swej do Moskwy, Arcyksiążę wyraził życzenie zwiedzenia pałacu Willanowskiego, powodowany tem, że w tym właśnie roku cała Austrya obchodzi rocznicę Odsieczy wiedeńskiej, a w Willanowie dochowało się. jako relikwie, mnóstwo pamiątek po królu bohaterze. Jakoż wracając z koronacyi, po hołdzie oddanym mu przez poddanych austryackich w Królestwie Polskiem zamieszkałych i po zwiedzeniu wystawy rolniczej, Arcyksiążę miał jechać do Willanowa. Wyprzedził go Czertkow b. jen.-gubernator kijowski, znany polakożerca i z nadużyć swoich przy nabywaniu dóbr, a mianowicie pokrzywdzeniu włościan i wytoczeniu im procesów na krociowe sumy, które jako jen.-gubernator łatwo powygrywał. Czertków wyznaczony tedy został, jako Aniołem stróż dostojnych gości; towarzyszył Arcyksięstwu, jako dygnitarz rządu rosyjskiego od granicy do Moskwy i na powrót do Austryi. Wyprzedził on Arcyksięcia w drodze do Willanowa, a zobaczywszy na dziedzińcu zamkowym kilka powozów, kazał im natychmiast odjechać z dziedzińca w miejsce oddalone. Potem stawił się w pałacu willanowskim, a dowiedziawszy się, że hrabina Augustowa Potocka powróciła niespodziewanie z Paryża do Warszawy, okazał wielkie niezadowolenie z powodu jej obecności, chciał bowiem rozporządzać się w prywatnem jej mieszkaniu, jak u siebie w domu. Zobaczywszy dostojną tę panią oświadczył jej, że Arcyksięstwo upraszają najusilniej, ażeby oprócz niej samej nikogo więcej w pałacu nie było. Twierdzenie hrabiny, że zebrani goście są jej najbliższymi krewnymi i domowymi przyjaciółmi, że są obeznani najdokładniej z pamiątkami i zabytkami historycznemi w pałacu willanowskim, że sama będąc wiekową i cierpiącą nie jest w stanie oprowadzać i obznajamiać Arcyksięstwa; wszystkie te przedstawienia były bezskuteczne, gdyż jen. Czertkow twierdził stanowczo, że taka jest wola Arcyksięstwa. Musieli tedy hr. Stanisławowie Zamoyscy, Potoccy, Braniccy i wiele innych osób należących do najwyższej arystokracyi polskiej ukrywać się po korytarzach i alkowach i uciekać jak mysz przed kotem z jednego pokoju do drugiego w czasie odwiedzin, oglądania osobliwości willanowskich i samego śniadania. Wyjść zaś z pałacu było rzeczą niemożebną, gdyż jedno jest tylko główne do zamku wejście, a drugie od ogrodu, a przy tych wejściach stała straż policyjna. Po skończonem śniadaniu — *notabene* na którem jen. Czertkow polecił nie dawać żadnych ciepłych potraw, — kiedy Arcyksiężna weszła do osobnego pokoju dla poprawienia swej toalety, hr. Augustowa Potocka powiedziała jej, że córka Namiestnika Galicyi hr. Alfreda Potockiego pani Władysławowa Branicka, bliska jej krewna i osobiście znana Arcyksiężnej żałuje niezmiernie, iż nie wolno jej złożyć hołdu: z przyczyn zapewne Arcyksiężnie wiadomych. *Je n'en sais rien* odpowiedziała Arcyksiężna, może ona jest tutaj? — Tak jest, oczekiwała przybycia W. Ces. Wysokości od samego rana. *Mais de grace, dites lui qu'elle vienne — je veux bien la voir.* Rzeczywiście hrabina Branicka przybyła, sympatycznie powitana przez Arcyksiężnę, która się dopytywała o rodzinę Namiestnika hr. Potockiego — lecz wtem nadjechały powozy i na naleganie p. Czertkowa Arcyksięstwo opuścić musieli Willanów. Skandaliczne to postępowanie p. Czertkowa narobiło wiele hałasu w Warszawie.

Niemniej hałasu narobił tutaj skandaliczny postępek wicekonsula austryackiego p. Pieczka, górala z Podhala galicyjskiego, w skutek przywitania Arcyksięstwa przez poddanych austryackich i przemowy hr. Krasińskiego, mianej w ich imieniu i z ich upoważnienia. Mowa ta, wydrukowana w *Słowie* i wszystkich gazetach warszawskich, przepuszczoną została przez cenzurę miejscową, która nic w niej nie znalazła zdrożnego. Tymczasem p. Pieczka pojechał do oberpolicmajstra jenerała Buturlina a oprócz tego do pełniącego obowiązki jenerał-gubernatora p. Krüdenera i przepraszał ich za mowę hr. Krasińskiego. Zrobił to z obawy, aby rząd rosyjski nie uznał tej mowy za objaw nieprzychylny dla Rosyi, a występując oficyalnie, jako reprezentant rządu austryackiego, zwrócił na nią uwagę władz miejscowych

Zwracamy też uwagę, że do dziś dnia konsulat austryacki, pomimo nalegań i próśb obywateli tego państwa nie zgadza się na utworzenie przy konsulacie kasy wsparcia dla podupadłych i biednych poddanych austryackich. Podobne Kasy istnieją już we wszystkich konsulatach bez wyjątku, a nawet w konsulacie austryackim w Kijowie, gdzie jak wiadomo element austryacki jest podejrzywany a narodowość polska stokroć więcej prześladowana niż w Królestwie Polskiem.

Otóż na utworzenie kasy wsparcia przy jeneralnym konsulacie Królestwa Polskiego zapisało się wiele osób i ofiarowało znaczne kwoty pieniężne ale niema sposobu nakłonienia konsulatu, aby zezwolił na założenie tej najniewinniejszej filantropijnej instytucyi.

---

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:*

„Odjazd Nuncyusza. Nuncyusz papieski msgr. Vannutelli w dniu wczorajszym, jak było zapowiedzianem, celebrował wspólnie z JE. X. arcybiskupem Popielem tak zwaną mszę rzymską. — Wnętrze kościoła katedralnego przybrano wspaniale kwiatami i wieńcami, fasadę również przystrojono w kwiaty, wieńce, ulicę zaś Świętojańską i część placu Zamkowego wysypano zielenią. U drzwi katedry X. kanonik Dietrich na czele kapituły powitał przybyłego przy odgłosie dzwonów legata papieskiego, który następnie wprowadzony został procesyonalnie do kościoła. Nabożeństwo odprawiane według osobnego rytuału, wielkie czyniło wrażenie na zgromadzonych, z których bardzo niewielu mogło mieć sposobność widzenia mszy św., odprawianej uroczyście przez dwóch tak wysokich dostojników Kościoła. Z kazalnicy odezwał się X. Rembieliński, który zakończył przemowę piękną w klasycznej łacinie wypowiedzianą apostrofą do legata. Po nabożeństwie, które zakończyło się udzieleniem ludowi przez legata błogosławieństwa Apostolskiego, obaj Arcybiskupi, odprowadzeni procesyonalnie do drzwi katedry, odjechali oczekującym otwartym powozem. Wieczorem po godz. 10ej msgr Vannutelli opuścił apartament zajmowany w hotelu europejskim, i udał się na dworzec kolei wraz z członkami legacyi. Na dworcu oczekiwał odjeżdżającego dostojnego gościa X. arcybiskup Popiel, oraz wielu przedstawicieli duchowieństwa i osób świeckich płci obojga. Po pożegnaniu się z obecnymi i udzieleniu im błogosławieństwa, msgr Vanutelli odjechał o godzinie 11ej.“

Do powyższych szczegółów dodać winniśmy, że X. Nuncyusz po tygodniowym blisko pobycie w Warszawie uniósł ztamtąd najżyczliwsze dla ludności polskiej usposobienia, a wzbudzał gorące wśród niej uczucia. Gdy przejeżdżał w powrocie z koronacyi przez Wilno, nuncyusz Vanutelli wyraził życzenie zatrzymania się w tem mieście i odprawienia Mszy św. przed ołtarzem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Umiano jednak dyplomatycznie przeszkodzić wykonaniu tego zamiaru, pod pozorem, jakoby ułożony program podróży Nuncyusza miał na tem ucierpieć. Na obiedzie u Arcybiskupa warszawskiego, X. Nuncyusz wniósł pierwszy toast na cześć nowo mianowanego Arcypasterza i zwierzchnika Kościoła w całym kraju; w toaście tym Nuncyusz wspomniał o gościnnem przyjęciu, jakiego doznawał w czasie całej podróży, tak od ludności katolickiej, jak od przedstawicieli władz. Wiadomo, że zwyczaj wymaga, aby w obecności reprezentanta Stolicy św. pierwszy toast był na cześć Papieża, gdy tu zaś objawiono życzenie toastu dla Cara, Nuncyusz wyminął tę trudność, wznosząc sam kielich na cześć Arcybiskupa. W odpowiedzi zaś X. Arcybiskup wniósł toast dostojnego swego gościa. Nie było zaś wcale toastów ani dla Papieża, ani dla Cara.

Nie wiadomo dotąd, czy X. Nuncyusz wstąpił do Częstochowy, jak to zamierzał; czy nie stanęły tu podobne zawady, jak te, które przeszkodziły Mszy św. w Ostrobramie?

# Telegramy własne „Czasu.“

**Lwów** 2 lipca. W obecności wszystkich członków Wydziału krajowego z marszałkiem krajowym Zyblikiewiczem na czele, w obecności kom. rząd. radcy dworu Karasińskiego i notaryusza, wypłacono dziś dyrekcyi Banku krajowego jeden milion złr., jako kapitał zakładowy, poczem Bank ten otwarty został.

**Wiedeń** 2 lipca. *N. fr. Presse* pisze z Paryża: Dzienniki legitymistyczne donoszą o nagłem zachorowaniu hr. Chamborda. W nocy krężyły pogłoski, że hr. Chambord już umarł.

**Kilchberg** (w Szwajcaryi) 2 lipca. Arcybiskup Feliński przybył wczoraj z Rzymu do zamku w Rapperswylu, gdzie go przyjmował hrabia Plater. Duchowieństwo powitało Arcybiskupa.

**Petersburg** 2 lipca. (Pocztą od granicy). Krajewski sprzedał *Gołos* paryskiemu konsorcyum, które zamierza wyzyskać inseraty tego dziennika. Na czele konsorcyum stoi prof. Zion, wydawca dziennika *Gaulois*, przyjaciel serdeczny Katkowa. Według ustawy, dziennik ten nie mógłby wychodzić bez prowencyjnej cenzury, Katkow jednak zaręczył za polityczne tendencye nowego *Gołosu*.

# Telegramy biura koresp.

## Podróż Cesarska.

**Grac** 2 lipca. Cesarz przybył tu wraz z orszakiem; wszystkie stacye, przez które N. Pan przejeżdżał, były uroczyście przyozdobione. Wszędzie na dworcach kolejowych znajdowały się władze miejscowe, reprezentacye gminne, duchowieństwo, stowarzyszenia, młodzież szkolna i tłumy ludu; orkiestry grały za zbliżeniem się pociągu hymn ludowy. Szczególnie uroczyste przyjęcie zgotowano N. Panu w Mürzzuschlag, gdzie namiestnik Kübeck, głównokomenderujący Kuhn i inne znakomitości zgromadzili się na dworcu kolei. Cesarz odpowiedział bardzo łaskawie na przemówienie burmistrza.

W Bruck odpowiedział Cesarz także bardzo łaskawie na przemówienie burmistrza. Ze stacyi Gratwein udał się Cesarz wraz ze świtą powozem do zakładu Cystersów w Rein, gdzie przyjął błogosławieństwo pontyfikalne, zwiedził pomnik księcia Ernesta Żelaznego i odbył *cercle*. W pamiątkowej księdze tego zakładu wpisał Cesarz swe imię. Dworzec kolejowy w Gracu był bardzo bogato przyozdobiony. Na dworcu zgromadzili się najwyżsi urzędnicy cywilni i wojskowi, duchowieństwo i Don Alfons. Na przemówienie burmistrza odpowiedział Cesarz: Na serdeczne pozdrowienie wasze odpowiadam zapewnieniem, że z radością przybyłem na patryotyczną uroczystość krajową, i że chętnie, o ile można, jak najdłużej zabawić chcę w mej wiernej stolicy krajowej w Gracu. Z wielkiem zajęciem będę się chciał przekonać o rozwijaniu się miasta i dobrobycie jego mieszkańców, a szczególną pociechę znajdę w tej myśli, że wierne przywiązanie mieszkańców tutejszych nie ulegnie zmianie tak, jak moja gorąca opieka i łaska monarsza.“ Po przemówieniu Cesarza do biskupów, odstąpiła kompania honorowa, a od pań przyjął Cesarz bukiety. Następnie wśród nieopisanego zapału tłumów ludu, udał się Cesarz z dworca kolejowego do uroczyście przyozdobionego miasta. Przed zamkiem czekali na Cesarza wszyscy jenerałowie, korpus oficerów i kompania honorowa. Cesarz rozmawiał, przybywszy do zamku, z kilku jenerałami i wyższymi oficerami sztabu; poczem odbyła się defilada kompanii honorowej. O godzinie szóstej odbył się obiad dworski, a następnie odbył Cesarz *cercle*. O godzinie 8 wieczór odbył się capstrzyk korpusu obywatelskiego z latarniami. Zapał niezliczonych tłumów ludu nie da się opisać w chwili, kiedy Cesarz ukazał się na balkonie dziękując jak najserdeczniej za objawy przywiązania. Entuzyazm był jeszcze większy, kiedy muzyka zagrała hymn *Mein Österreich*. O godzinie 9 wieczór urządził serenadę chór śpiewaków męskich w ogrodzie zamku, wśród nieopisanego entuzyazmu ludu.

**Grac** 2 lipca. O godzinie 8 rano udał się Cesarz piechotą na nabożeństwo do katedry w towarzystwie Taaffego, Kübecka, Kuhna i orszaku swego. Tłumy ludu powitały go z entuzyazmem. W przedsionku kościoła oczekiwali na Cesarza książę biskup, wszyscy prałaci styryjscy i duchowieństwo. Książę biskup Zwerger odprawił w asystencyi całego duchowieństwa uroczystą Mszę świętą. Kiedy N. Pan wychodził z kościoła tłum ludu powitał go znów okrzykami „Niech żyje!“ Cesarz dziękował wszędzie bardzo łaskawie. O godzinie 10-tej przyjmować będzie Cesarz deputacye.

**Wiedeń** 2 lipca. *N. fr. Presse* otrzymała z Paryża wczoraj o trzy kwadranse na jedenastą w nocy telegram, że hr. Chambord umarł.

**Ischl** 2 lipca. Przybył tu książę bułgarski.

**Monachium** 2 lipca. Międzynarodowa wystawa dzieł sztuki otwartą została uroczyście przez księcia Luitpolda z polecenia króla, w obecności książąt, ciała dyplomatycznego, ministrów, dostojników i władz.

**Paryż** 2 lipca. Podług telegramu *Union* z Rzymu, wysłano ztąd poufną notę Ferrego z odpowiedzią Grévego do Papieża. Konkluzye noty mają być pojednawcze. *Union* dodaje, że Watykan otrzymał formalne przyrzeczenie, że pobrane dochody z probostw, z okazyi amnestyi, która ma być udzieloną d. 14 b. m., zostaną wypłacone duchowieństwu.

**Paryż** 2 lipca. *Union* ogłasza telegram z Frohsdorf, że hr. Chambord ciężko zachorował.

**Londyn** 2 lipca. Podług doniesienia *Daily News*, zarządziło ministerstwo spraw zagranicznych szczegółowe śledztwo w sprawie wybuchu cholery w Egipcie, ponieważ obecnie przekonano się, że choroba ta wybuchła nie skutkiem zarazy przywiezionej z Indyj.

**Bukareszt** 2 lipca. *Communiqué* dziennika urzędowego, wywołane przecenianiem mowy Gradisteana przez dzienniki zagraniczne, zaznacza, że Gradisteano nie miał żadnej urzędowej roli na bankiecie w Jassach, i mówi, że jeśli każdy obywatel, miłujący swą ojczyznę, musi ubolewać nad nierozważnemi słowami, które mogłyby naruszyć dobre stosunki, istniejące między ojczyzną jego a państwami sąsiedniemi, rząd może tylko jaknajdobitniej i urzędownie wszelkie tego rodzaju wynurzenia i tendencye potępić bez względu na to, zkąd one wyszły.

**Petersburg** 2 lipca. Nowo-utworzony urząd tutejszego naczelnika miasta objął jenerał-porucznik Gresser.

**Petersburg** 2 lipca. Starszyznie gmin wiejskich, które były reprezentowane na koronacyi, a między innemi 83 Polakom, udzielił Cesarz złote i srebrne medale zasługi.

**Aleksandrya** 2 lipca. Biuro Reutera donosi, że wczoraj w Damiecie zmarło 109 osób na cholerę, i że w Port-Said był jeden wypadek śmierci na cholerę. Cholera wybuchła także w Samanud, gdzie już cztery osób na nią zmarło.

---

**Kursa.** — Wiedeń 2go lipca. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·60. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·45. Renta srebrna 79·35. — Renta złota 99·30. — 6% Renta złota węgierska 120·—.— 4% Renta złota węgierska 88·75. — — Losy z r. 1860 135·70. — Akcye Banku Austr. Węg. 841. — Akcye kredyt. — ·—. — Londyn 119·90. — Napoleony 9·49 1/2. — Lombardy 154·50 Losy 1864 roku 167·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 296·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 169·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 159·25.— Obligacye indemn. galicyjs. 99·— —. Losy prem. węgiersk. 114·75.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 201·25. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·—. Marki 58·50. — Ruble 116·75. — Dukaty 5·67.— . Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

**Berlin** 2-go lipca. — Banknoty austryackie 171·05. — Krótki Wiedeń 170·70. — Krótka Warszawa 199·30. — Banknoty rosyj. 199·60. — 5% Listy zast. Polskie 62·80. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 127·25.— Akcye austr. kredytowe 509·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Kłobukowski.*

# Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kraków** 2 lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs. | 116 — | 117 — |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 56 | 1 66 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 25 | 58 75 |
| Dukat ważny | 5 60 | 5 70 |
| 20-frankówka | 9 46 | 9 54 |
| Imperyał ważny | 9 74 | 9 84 |
| Srebro austryackie za 100 złr. | 100 — | 100 — |
| Kupony srebrne płatne za 100 złr. | 99 50 | — — |
| *Listy zastawna i obligi* | | |
| 6% pożyczka krajowa galicyjska | 101 25 | 102 — |
| Obligacye indemnizacyjne galicyjskie | 98 25 | 99 50 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 89 50 | 91 — |
| 4% „ „ „ „ „ II em. | 86 50 | 87 50 |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 99 25 | 100 25 |
| 6% listy „ bankn hipot. | 101 50 | 102 50 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włość. | 100 50 | 102 — |
| 5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr. | 92 50 | 93 50 |
| 5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10% | 100 75 | 102 — |
| 5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat | 96 75 | 97 75 |
| 5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a. | 98 — | 100 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 101 — | 102 50 |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 — | 101 50 |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 100 — | 102 — |
| 5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] | 100 — rb. | 101 — rb. |
| 4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] | 87 25 | 88 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210 | 294 — | 296 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 | 168 50 | 170 — |
| „ banku hipot. we Lwowie „ 200 | 300 — | 305 — |
| „ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200 | — — | — — |
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 17 25 | 18 50 |
| Losy miasta Stanisławowa | 22 — | 24 — |

(Przy listach od 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. do 6% listy dłużne: we Lwowie za 100 złr. w. a.; przy listach zastawnych: Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

**Wiedeń** 30 czerw.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4 1/5 % Renta papierowa | 78 50 | 78 70 |
| 4 1/5 % „ srebrna | 79 20 | 79 35 |
| 4 1/2 „ złota | 99 45 | 99 65 |
| 4 1/2 % Losy z roku 1854 po 250 złr. | — — | — — |
| 4% „ „ 1860 „ 500 „ | 135 50 | 136 — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 140 — | 140 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 167 90 | 168 20 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 167 90 | 168 20 |
| Losy Como-Renten | 37 — | 39 — |
| *Obligi indemnizacyjne.* | | |
| Czeskie 10% podat. | 106 — | 107 — |
| Bukowińskie „ „ | 98 50 | — — |
| Galicyjskie „ „ | 98 75 | 99 25 |
| Morawskie „ „ | 104 25 | 105 25 |
| Niższo-austryackie „ „ | 105 — | 106 — |
| Wyższo-austryackie „ „ | 104 50 | 105 50 |
| Szląskie „ „ | 110 — | — — |
| Styryjskie „ „ | 103 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie 7% „ | 99 50 | 100 — |
| Węgierskie „ „ | 100 50 | 101 — |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 98 70 | 99 20 |
| 5% Oblig. poż. kolei węgierskiej | 139 25 | 140 — |
| 6% Renta węgierska złota | 120 35 | 120 65 |
| 4 1/2 % „ „ „ (za Ostbahn). | 99 — | 99 50 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku . 120 złr. | 108 — | 108 50 |
| Boden-Credit węgierskie . 140 „ | — — | — — |
| „ „ austryackie . 80 „ | 216 — | 217 — |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 297 90 | 298 20 |
| „ „ węgierskie . 200 „ | 296 — | 296 50 |
| Depositen-Bank . 200 „ | 206 — | 207 — |
| Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „ | 860 — | 870 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 841 — | 843 — |
| Unionbank . 100 „ | 115 — | 115 25 |
| Verkehrsbank ogólny . 140 „ | 146 25 | 146 75 |
| Wied. Bankverein . 100 „ | 105 — | 105 25 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta . 200 złr. bez% | — — | — — |
| Alföld-Fiume . 200 „ 5% | 170 — | 170 50 |
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 594 — | 595 — |
| Elżbiety . 210 „ „ | 222 75 | 223 50 |
| Linz-Budweis . 200 „ „ | 198 — | 198 50 |
| Salzburg-Tyrol . 200 „ „ | 188 75 | 189 25 |
| Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „ | 2807 | 2810 |
| Franciszka Józefa . 200 „ „ | 198 25 | 198 50 |
| Gal. Karola Ludwika . 210 „ „ | 301 75 | 302 25 |
| Koszycko-Oderberg . 200 „ „ | 144 75 | 145 25 |
| Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „ | 169 — | 169 50 |
| Nordwest austr. . 200 „ „ | 200 — | 200 50 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 219 75 | 220 25 |
| Rudolfa . 200 „ „ | 168 — | 168 50 |
| Siedmiogrodzka I . 200 „ „ | 164 — | 164 50 |
| Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „ | 326 — | 326 25 |
| Südbahn (Lombardy) . 200 „ „ | 154 75 | 155 — |
| Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „ | 250 25 | 250 75 |
| Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „ | 162 25 | 162 75 |
| „ Nord-Ost . 200 „ „ | 158 50 | 159 — |
| „ Westb. Stuhlw. . 200 „ „ | 166 25 | 166 75 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| 5% Boden Credit allg. złotem płatne | 118 20 | 118 60 |
| 5% „ „ „ papier 33 lat | 104 50 | — — |
| 6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat | — — | 101 — |
| 7% Listy dłużne „ „ 20 lat | 101 75 | 102 25 |
| 6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat | 101 75 | 102 25 |
| 5 1/2 % „ „ złote 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 89 50 | 90 50 |
| 5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. | 99 40 | 100 — |
| 5% „ „ „ „ nowe 37 lat | 99 40 | 100 — |
| 6% „ Bank Hipot. lwow. | 101 90 | 102 30 |
| 6% „ „ Włość. „ | 100 50 | 101 50 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 100 95 | 101 — |
| 5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt | 100 50 | 101 50 |
| 5 1/2 % Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat | — — | — — |
| 5% 6/20 „ Boden Kredit-Institut | 101 — | 102 40 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta . 300 złr. 5% | 95 40 | 95 70 |
| Alföld-Fiume . 200 „ „ | 98 50 | 99 — |
| „ „ Em. 1874 . 200 „ „ | 96 50 | 97 50 |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | 107 75 | 108 25 |
| Elżbiety . 100 „ 4 1/2 % | 103 50 | 104 — |
| „ Em. 1862 . 300 „ „ „ | 103 50 | 104 — |
| Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5% | 108 — | 108 25 |
| „ Em. 1870 . 200 „ „ | 108 — | 108 25 |
| „ „ 1872 . 200 „ „ | 108 — | 108 25 |
| „ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „ | 108 — | 108 25 |
| Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „ | — — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4 1/2 % | 105 — | 105 50 |
| „ „ wal. austr. „ | 100 25 | 100 75 |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 107 — | 107 75 |
| „ poż. 14 milion. 1882 „ | 104 25 | 104 75 |
| „ poż. 1872 r. . 100 złr. 5% | 105 — | 105 50 |
| Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „ | 103 75 | 104 25 |
| „ „ Em. 1873 . 200 „ „ | 104 50 | 105 — |
| Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „ | 98 80 | 99 10 |
| „ II „ 1871 300 „ „ | — — | — — |
| „ III „ 1872 300 „ „ | — — | — — |
| Koszycko-Oderb. . 200 „ „ | 97 — | 97 30 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2 % | 94 75 | 95 25 |
| „ II „ 1867 300 „ 4% | 98 75 | 99 25 |
| „ III „ 1868 300 „ „ | 95 80 | 96 30 |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | 95 25 | 95 75 |
| Nordwestb. austr. . 200 „ „ | 103 50 | 103 80 |
| „ „ Lit. B. . 200 „ „ | 104 10 | 104 40 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — — | — — |
| Rudolfa . 300 „ „ | 101 70 | 102 — |
| „ Em. 1869 . 300 „ „ | 101 40 | 101 70 |
| „ Em. 1872 . 300 „ „ | 101 40 | 101 70 |
| „ Salzkam. gut. zł. 300 „ „ | 120 75 | 121 — |
| Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „ | 93 30 | 93 60 |
| Staatseisenbahn . 500 fr. 3% | 181 25 | 182 — |
| Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3% | 139 — | 139 50 |
| „ „ . 200 złr. 5% | 120 50 | 121 50 |
| Theissb.-Gesell. „ „ | 102 — | — — |
| Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „ | 94 60 | 94 50 |
| „ „ II Em. 200 „ „ | 93 30 | 93 80 |
| „ Nordost . 300 „ „ | 91 30 | 91 80 |
| „ „ złotem . 200 „ „ | 117 50 | 118 — |
| „ Westbahn . 200 „ „ | 95 50 | 96 — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | — — | 96 — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. . złr. 100 | 114 75 | 115 25 |
| Premiowe Wiedeńskie . „ 100 | — — | — — |
| „ Węgierskie . „ 100 | 114 75 | 115 25 |
| 3% „ Tureckie . fr. 400 | 24 75 | 25 — |
| Kredytowe . złr. 100 | 170 25 | 170 75 |
| Clary . złr. 42 | 38 50 | 39 — |
| 4% Donau-Dampfsch. „ 105 | 108 — | 109 — |
| Insbrucku . „ 20 | 20 50 | 21 25 |
| Keglewicha . „ 10 1/2 | 17 50 | 18 50 |
| Krakowskie . „ 10 | 18 — | 18 50 |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 | 38 — | 40 — |
| Palty . „ 42 | 37 25 | 37 75 |
| Rudolfa . „ 10 1/2 | 19 25 | 19 75 |
| Salma . „ 42 | 52 75 | 53 50 |
| Salzburgskie . „ 20 | 24 — | 24 — |
| St. Genois . „ 42 | 43 75 | 44 25 |
| Stanisławowskie . „ 20 | 22 50 | 23 50 |
| 4 1/2 % Tryesteńskie . „ 105 | 126 — | 127 50 |
| 4% „ . „ 50 | 63 50 | 64 50 |
| Waldsteina . „ 21 | 28 50 | 29 — |
| Windischgrätza . „ 21 | 37 25 | 38 25 |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty ważne | 5 66 | 5 68 |
| 20 frankówki | 9 49 | 9 50 |
| Imperyały rosyjskie | 9 77 | 9 79 |
| Funty szterl. angielskie | 11 94 | 11 99 |
| Liry tureckie złote | 10 83 | 18 85 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 58 50 | 50 55 |
| Rubel papierowy za 100 | 116 50 | 116 75 |

**Lwów** 30 czerw.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 302 50 | 306 50 |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 99 40 | 100 40 |
| 4% „ „ „ „ | 89 50 | 90 60 |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 99 40 | 100 40 |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 101 70 | 102 70 |
| 6% „ „ „ włośc. galic. | 101 — | 102 50 |
| 5% Obligi indemn. gal. 5% podat. | 98 25 | 99 25 |
| 6% „ pożyczki krajowej | 101 — | 103 — |

**Warszawa** 30 czerw.

| | płacą rub. | płacą kop. | żądają rub. | żądają kop. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne nowe 1869 r. | — | — | 100 | 60 |
| kupon | — | — | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne | — | — | 88 | 45 |
| kupon | — | — | 0 | 30 |

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*